ŻOŁNIERZ POLSKI

Nr. 4 (39) WARSZAWA KWIECIEŃ 1944 R.

„Wiadomym jest światu stan dzisiejszy nieszczęśliwej Polski. Niegodziwość dwóch sąsiedzkich mocarstw pogrążyła Ją w tą przepaść. Składając w ich ręku (Kościuszki i Rady Najwyższej) użycie osób i majątków naszych przez ten czas walki wolności z dyspotyzmem, sprawiedliwości z przemocą i tyranią chcemy aby zawsze przytomną mieli tę wielką prawdę: że ocalenie ludu jest najwyższym prawem.

(Z aktu Insurekcji Kościuszkowskiej w woj. krakowskim z dn. 24 marca 1794 r.)

Z KART POWSTAŃCZYCH

(na 150-tą rocznicę)

Oczekująca nas walka powstańcza będzie głównie walką o miasta, a w miastach szturmem na budynki obsadzone przez Niemców. Tego rodzaju natarcia mało zmieniają swój charakter w ciągu wieków. Udoskonalenie broni palnej z jednej strony a sztuki minerskiej z drugiej wpłynęło na taktykę obrony i ataku, ale pomimo wszystko ogólny obraz podobnej walki mało się zmienił. Zaskoczenie, rozmach szturmu, walka z bliska, o ile nie wręcz — odgrywać tu będą zawsze większą rolę niż dalekosiężność broni, której użycie wśród murów miasta jest mało wydajne.

Z powyższych względów doświadczenia z dawnych powstań nadal mają wartość przykładową i warto ich kilka przypomnieć.

W powstaniu Kościuszkowskim z r. 1794 najtrudniejszą walkę stoczył lud warszawski w Wielki Czwartek 17 kwietnia dla opanowania stolicy, a w trakcie tej walki zdobycie kwatery generała Igelstroma, dowodzącego wojskami rosyjskimi, okupującymi wówczas Polskę, stało się siłą rzeczy głównym ogniskiem tej walki.

Ogólne położenie nie było korzystne dla sił polskich. Mocno zredukowany garnizon warszawski pod wodzą generała Cichoc-

kiego obejmował niewiele ponad trzy tysiące wojska, a przeciw niemu miało wystąpić osiem tysięcy Moskali i groziło wystąpieniem tyleż może okupacyjnych wojsk pruskich, obozujących w Powązkach tuż pod Warszawą. Wojsko rosyjskie zarządzone miało ostre pogotowie, biwakowało częściowo na placach, rozdzielając tym samym łączność między poszczególnymi koszarami polskimi. Na Wielką Sobotę zarządzone być miało rozbrojenie wojska polskiego. Generał Cichocki, uprzedzony o tym planie, zadecydował wybuch o 2 dni wcześniej, przyczym musiał użyć dużej części swych wojsk dla osłonięcia się od Prusaków, a do walki w mieście użyć mas ludowych stolicy. To też na noc powstańczą zakwaterował się Cichocki w Arsenale, by osobiście pokierować uzbrojeniem ludu i zagrzaniem go do walki.

Powstanie rozpoczęło się przed świtem od nagłego wymarszu polskiego pułku dragonów gwardii konnej z Koszar Mirowskich. Liczył on wszystkiego 300 żołnierzy, w tym tylko małą część konnych.

Po godz. 3-ej rano wypadł z bramy koszarowej kpt. Kosmowski z plutonem 20 konnych dragonów, napadł na biwakujących na placu Żelaznej Bramy pogotowie rosyjskie, rozpędził je i zdobył dwa działa. Pułk wyszedł równocześnie z Koszar i obsadził prochownię za rogatką Wolską.

Generał Cichocki kazał oddać pod Arsenałem kilka strzałów działowych, by zaalarmować miasto. Z kościołów odezwały się dzwony, budząc ludzi na „świętą insurekcję". Mieszczanie zbiegający się pod Arsenałem chwytali wyrzucaną przez okna broń (naboje mieli już rozdane poprzedniego dnia) i rzucali się tłumnie na warty i patrole rosyjskie. Opanowanie ulic przecięło łączność wojskom rosyjskim, a Igelstromowi uniemożliwiło przez to dowodzenie garnizonem i skupienie swych sił. W ambasadzie rosyjskiej a zarazem kwaterze głównej przy ul. Miodowej było tylko kilka rot, tzn. kompanii piechoty, jedna z nich obsadziła wartownię przy ul. Podwale. Na to zgrupowanie uderzył lud warszawski.

„Stu kilkudziesięciu ludzi — pisze Stach Zawierucha w ślicznej broszurze pt. „Powstanie Kościuszkowskie" — posunęło się z jedną armatą od Bramy Krakowskiej ulicą Senatorską do rogu Miodowej, gdzie stoczono bój zacięty; powstańcy utrzymali się w domach naprzeciw wylotu tej ostatniej i stąd gwałtownym ogniem prażyli Moskali przez cały czas walki. — Jednocześnie inny oddział ludu w równej mniej więcej sile ruszył od Arsenału ulicą Długą, trzeci szedł z drugiego wylotu tej ulicy od Zakroczymskiej Bramy Starego Miasta. Tutaj to bił się ze swoimi szewcami i krawcami Jan Kiliński, Sierakowski z rzeźnikami atakował tymczasem posterunki rosyjskie w ulicy Świętojerskiej i Franciszkańskiej. Po uporczywej walce zostali powstańcy w ulicy Długiej zmuszeni do odwrotu, tylko od Arsenału grały wciąż armaty kapitana Roppa,

miotając przez ogród Rzeczypospolitej — dziś Krasińskich — grad pocisków na plac tejże nazwy i w ulicę Miodową, zapchaną wojskiem rosyjskim.

W toku dalszej walki powstańcy opanowali przejściowo pałac Rzeczypospolitej, ale wkrótce zostali znów z niego wyparci przez batalion pułku sybirskiego, który przedarł się na pomoc do kwatery głównej rosyjskiej.

Po stronie polskiej przybyła również pomoc i to nie byle jaka, a był nią batalion świetnego pułku Poznańczyków szefostwa Ignacego Działyńskiego, którego dowódcą był pułk. Hauman. Kwaterował on w koszarach przy końcu Alei Ujazdowskich. Dojście stamtąd do głównego ogniska walki przegrodziły czterokrotnie pułki rosyjskie, ale za każdym razem zdołał pułk. Hauman przebić stawianą mu zaporę. Najgorętsza walka rozwinęła się o 8-ej rano na wysokości Kościoła Św. Krzyża i trwała do godz. 11-ej. Pomoc mieszczan, atakujących Moskali od tyłów, doprowadziła do ich rozbicia. Baon Działyńczyków pomaszerował zaraz na plac Zamkowy.

Około południa kilkutysiączna kolumna Rosjan ruszyła od rogatek Jerozolimskich przez Marszałkowską i Królewską, ale kilkudziesięciu powstańców z jedną armatką zastąpiło jej drogę i pomieszało jej czoło. Po godzinnej strzelaninie dowódca kolumny ppułk. Klugen dostrzegł podsuwającą się jedną kompanię Działyńczyków od Krakowskiego Przedmieścia, co wpłynęło na jego decyzję przerwania boju i wycofania się z miasta na Karczew, który potem zrabował i spalił.

Walka na ul. Miodowej trwała nadal. Wartownia od ulicy Podwale, zdobyta przez Działyńczyków, znów wpadła w ręce szturmujących Rosjan. Noc nie przerwała ataków polskich.

Wreszcie rankiem 18 kwietnia Moskale opuścili ulicę Miodową, wycofując się po wielkich stratach pod opiekę Prusaków w Powązkach. Jak wspominał to potem pamiętnikarz rosyjski Leume — ulica Miodowa stała się istnym piekłem dla Moskali: „przez całą dobę sypały się strzały z za węgłów, z piwnic, z okien, z za murów, z dachów; i z dołu i z góry i zewsząd śmierć godziła a nie widać było zabójców".

Załogi rosyjskie broniące Klasztoru Kapucynów i gmachu ambasady zostały po zdobyciu ich szturmem wybite prawie do nogi przez rozjuszone mieszczaństwo. Przez całą jeszcze noc następną aż do Wielkiej Soboty dobijano grupy rozbitków rosyjskich. Dwa tysiące Moskali zginęło w tych walkach, a drugie tyle wraz z trzema generałami zabrano w niewolę.

Jak widać z powyższego krótkiego opisu, walka o Warszawę nie była łatwa. Trzeba było wielkiej zaciętości powstańców, by przetrzymać jej zmienne fazy, by nie dać się pobić przez dobrze wyćwiczonego regularnego żołnierza i by go ze swej strony doprowadzić do klęski.

Po latach trzydziestu sześciu plac pod Arsenałem i Plac Zamkowy upamiętniły się znów walką powstańczą nocy listopadowej przeciw zaborcy rosyjskiemu. W 149 lat później strzały z polskiej broni miały przypomnieć zaborcom Niemcom pod Arsenałem i na Miodowej, że Polska podziemna czuwa i że się znów gotuje do powstańczego czynu.

ŻOŁNIERZ — OBYWATEL

Wojsko nowoczesne jest częścią społeczeństwa, z tego społeczeństwa pochodzi, żywi się i utrzymuje niejako sokami, stąd płynącymi. Wojsko nowoczesne, w przeciwiestwie do dawnych armii zaciężnych, gdzie żołnierze werbowani byli jako najemnicy na żołd, składa się z formacji, tworzonych na podstawie powszechnego obowiązku służby wojskowej. Stąd w zasadzie każdy obywatel-mężczyzna, obowiązany do służby wojskowej, jest jednocześnie obywatelem i żołnierzem.

Wynika z tego, że stosunek wojska do społeczeństwa w dawnych czasach był inny, niż obecnie. Zrozumiałym jest, że dawniej żołnierz nie był tak ściśle złączony ze sprawami społeczeństwa, jak obecnie, gdy życie narodu całego, nawet w dniach pokoju, przenika i łączy się z życiem wojska.

Wojna nowoczesna i nowoczesna organizacja życia społecznego i państwowego wymaga innej od żołnierza postawy, niż w dawnych czasach. Wymaga mianowicie, by w czasie służby wojskowej lub wojny był on nie tylko żołnierzem, ale uświadomionym w pełni obywatelem swego kraju, wiedział dlaczego poświęca swój czas na służbę wojskową i za co w razie wojny naraża swe życie. Jeśli idzie o ogół wiadomości ściśle wojskowych, o wyszkołenie bojowe, żołnierz otrzymuje je w czasie czynnej służby wojskowej lub w czasie przygotowywania się do służby wojskowej zawodowej. Zaś zespół cech charakteru, specjalna postawa, polegająca na pełnym uświadomieniu obywatelskim, wykształcona być musi już wcześniej, przed rozpoczęciem służby wojskowej. Tu rolę wychowawcy muszą podjąć inne środowiska, nie tylko wojsko.

Pierwszym środowiskiem, które odgrywa największą rolę w życiu człowieka, jest **rodzina**. Wyrobienie pewnych podstaw charakteru zależy w ogromnej mierze od tego, w jakich warunkach i pod jakim wpływem on się znajduje. Niedarmo mówi przysłowie: Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci. Naogół nie jest kwestionowana rola rodziny, o ile chodzi o wyrobienie pewnych wartości osobistych. Natomiast niezawsze docenia się, że atmosfera rodziny wpłynąć może i na uspołecznienie, na charakter obywatelski jednostki. Nie ulega zaś wątpliwości, że ogromny wpływ na życie przyszłego obywatela wywierają ideały zbiorowe,

społeczne, w jakich się wychowuje. Jeśli idzie o wychowanie żołnierskie i obywatelskie, rodzina może spełnić tu rolę pod obydwoma tymi względami, to znaczy przez patriotyczną atmosferę domową **kształcić** duszę przyszłego obywatela, a przez przechowywanie tradycji żołnierskich, walk niepodległościowych, przez otaczanie kultem postaci wodzów i wszelkich czynów wojennych narodu, może wychowywać przyszłego żołnierza.

Z taką już zaprawą, uzyskaną w domu, przechodzi przyszły żołnierz-obywatel do **szkoły**, która w większej jeszcze mierze ma rozwinąć w nim walory narodowe i żołnierskie. W szkole problem ten musi być potraktowany nieco inaczej, niż w rodzinie. Rozwiązywanie jego musi polegać nie tylko na wytwarzaniu pewnych dyspozycji psychicznych przez ogólną atmosferę w danym kierunku, ale przez kształcenie planowe, przez uświadomienie narodowe a także państwowe i wyrabianie w młodzieńcu ducha żołnierskiego heroizmu, obowiązku i dyscypliny. Oczywiście nie tylko za pomocą odpowiednich wykładów, np. o Polsce współczesnej, o jej zagadnieniach państwowych i kulturalnych oraz przez uwzględnienie w szerszej mierze przy nauce historii dziejów polskiego oręża i organizacji sił zbrojnych w poszczególnych epokach. Ale równocześnie przez wpajanie wszędzie i na każdym kroku zasad podstawowych, owych kardynalnych cnót obywatelskich, oraz przez budzenie szacunku i miłości dla wojska, przez wyrabianie hartu moralnego, poczucia obowiązku, odwagi i wszystkich cech charakteru, niezbędnych dla przyszłego żołnierza. Należy również zwrócić uwagę na konieczność udziału młodzieży w życiu wojska, na rozbudzenie zainteresowań rozwojem techniki wojskowej, strategii, manewrami, organizacją armii itd. Dużą rolę w tej pracy przygotowawczej mogą odegrać organizacje młodzieży samowychowcze, np. Harcerstwo.

W zasadzie po przejściu tych dwu etapów — wykształcenia domowego i szkolnego — zasadnicze cechy żołnierza-obywatela powinny już być uformowane. Pozostaje jeszcze nowa dziedzina, **przygotowanie ściśle fachowe do obrony kraju.** I tę rolę spełni już czynna służba wojskowa, która dając to przygotowanie, uzupełnia jednocześnie wychowanie obywatelskie a uniknąć musi wprowadzenia innych elementów, np. niepotrzebnego społecznikostwa w wojsku itd. Zadaniem czynnej służby wojskowej jest przygotowanie wszechstronne do wojny i rozwinięcie zdolności bojowych w żołnierzu.

Dopiero po przejściu tych etapów wychowania będziemy mieli pełny typ dojrzałego już żołnierza-obywatela, który może zająć odpowiednie miejsce w pracy narodu. Ogromnej części tego wychowania dokonać musi dom i szkoła, służba wojskowa będzie zakończeniem, nadaniem ostatecznego kształtu temu dziełu. Okres służby wojskowej jest bowiem za krótki i posiada inne cele, by

mógł dawać podstawy tam, gdzie one powinny być już uformowane. Unikniemy w ten sposób obciążania wojska sprawami, do niego nie należącymi, a umożliwimy wyzyskanie czasu służby na pełne przygotowanie do obrony kraju. Jeśli zaś idzie o rolę domu i szkoły, pamiętajmy, jak już wielokrotnie stwierdzono, że rodzice i nauczyciel mogą zdecydować przez swą pracę wychowawczą o zwycięstwach przyszłego żołnierza w czasie wojny.

Rola zaś żołnierza-obywatela będzie szczególnie wielka w czasach naszych, gdy naród i państwo mogą ostać się tylko wówczas, kiedy opierają się o dwa czynniki: o demokrację, to jest zasady sprawiedliwości społecznej i wolności, oraz o siłę. Demokracja wymagać będzie, aby życie narodu wzniosło się na wysoki poziom poczucia odpowiedzialności każdej jednostki za całość, uświadomienia sobie przez wszystkich celów zasadniczych narodu i wykształcenia w społeczeństwie podstawowych cech moralnych.

KRÓTKI RYS DZIEJÓW WOJSKA POLSKIEGO NA BLISKIM WSCHODZIE

Wojsko polskie znowu podjęło walkę z Niemcami także i na lądzie. W lutym b.r. II Korpus Polski obsadził odcinek frontu bojowego we Włoszech nad rzeką Sangro działając w ramach 8 armii angielskiej. Odbyło się to w wyjątkowo doniosłym dla sprawy polskiej momencie gdy na gruncie politycznym toczy się walka o słuszne nasze prawa do granicy wschodniej, przypominając światu że Polska, która pierwsza schwyciła za broń dziś nadal przyczynia się do wspólnego wysiłku sprzymierzonych. Przypomina również że pomimo zamachów na całość naszego kraju Polacy bez najmniejszego wahania dając z siebie wszystko co mogą na rzecz wspólnego zwycięstwa sprawy sojuszniczej. Świat jednak będzie musiał dowiadując się o czynach żołnierza polskiego we Włoszech zadać sobie pytanie o co ten żołnierz walczy, co po tylu latach tułaczki daje mu moc i siłę do nowych wysiłków. Świat będzie musiał sobie powiedzieć, że siłę tę czerpie żołnierz polski z niezachwianej wiary w zwycięstwo swojej słusznej sprawy, w zwycięstwo idei, o które toczy się ta wojna. Gdziekolwiek żołnierz polski walczy: w górach Norwegii, na równinach Francji, wśród piasków pustyni czy wreszcie w wąwozach Apenińskich, walczy przede wszystkim o wolność swego kraju. Wymowne mają nazwy jednostki II Korpusu. Jest tam dywizja Karpacka i dywizja Kresowa. Walczą w ich szeregach żołnierze, którzy bili się już w Polsce w r. 1939 a do armii polskiej przybyli z dalekich stron. Jedni przekradli się z okupowanej Polski, większość przeszła mękę wygnania przymusowego aż na dalekie krańce często azjatyckiej Rosji, a jeszcze część przybyła z różnych stron świata aby oswobodzić swą Ojczyznę i uwolnić naród

polski. Przeważnie jednak z ziem wschodnich Rzeczypospolitej rekrutują się żołnierze tego korpusu i walcząc we Włoszech wierzyć będą że walczą o wyzwolenie swych stron rodzinnych.

Daleką jest jeszcze droga do Polski ale żołnierz nasz wstąpił na nią z myślą że podejmując walkę z Niemcami u bram Rzymu wstępuje na drogę do kraju, którą wyrąbywać sobie będzie na polach bitew we Włoszech.

W tym historycznym momencie przypomnijmy sobie w krótkości przebieg tworzenia armii polskiej na środkowym Wschodzie.

Wojska polskie zaczęły się formować w Syrii w kwietniu 1940 r. Powstała tam brygada strzelców karpackich pod dowództwem pułkownika, a obecnie generała Stanisława Kopańskiego. Brygada powstała z żołnierzy polskich, którzy uciekli z obozów internowanych, z Polaków, którzy zbiegli z okupowanego kraju, tudzież z Polaków rozsianych na wschodzie.

Po upadku Francji brygada miała być na żądanie państw osi rozbrojona i internowana w Syrii, jednakże dowódca brygady nie zgodził się na to, siłą pokonał opór i w lecie 1940 r. przeprowadził całą brygadę w pełnym pogotowiu bojowym do Palestyny.

Następnie brygadę przeniesiono do Egiptu, gdzie ją wyekwipowano i uzbrojono na wzór wojsk brytyjskich. Niektóre oddziały tej brygady już w grudniu 1940 r. wymaszerowały na obszar operacyjny w pustyni zachodniej dla obrony linii komunikacyjnych. W maju 1941 r. brygada przeszła do obszaru umocnionego Matruk, jako załoga twierdzy. W sierpniu 1941 r. brygada weszła do akcji bojowej w Tobruku, obejmując obronę odcinków oblężonej twierdzy. Tu odwiedza ją naczelny wódz gen. Sikorski.

Po opuszczeniu Tobruku brygada brała udział w bitwie pod Sidi Razek następnie w bitwie pod Ghazella, gdzie swym natarciem przyczyniła się w dużej mierze do przełamania frontu nieprzyjacielskiego. Artyleria brygady brała udział w bitwie pod Bardia i Halfaja. Następnie brygadę zluzowano, a dnia 17 marca 1942 r. została ona wycofana z frontu i powróciła do Egiptu.

Wspólne walki w Tobruku i pod Ghazellą zbratały żołnierzy polskich z żołnierzami australijskimi, nowozelandzkimi i brytyjskimi, którzy uczestniczyli w kampanii libijskiej i obronie Egiptu. Dowódca 8-ej armii brytyjskiej pożegnał brygadę specjalnym rozkazem, w którym podkreślił wybitne jej walory.

Z kolei brygada karpacka przekształcona została w dywizję strzelców karpackich i przeniesiona do Palestyny, gdzie w dniu 3 maja 1942 r. nastąpiło połączenie się strzelców karpackich z żołnierzami polskimi, przybyłymi z Rosji Sowieckiej. W miesiąc po tym jedna brygada dywizji została przeniesiona do Syrii, a później latem cała dywizja przeniesiona została do Iraku, wchodząc w skład armii polskiej na wschodzie.

Oficerowie i żołnierze dywizji karpackiej są zaprawieni w walkach i doskonale znają taktykę niemiecką.

Walcząca obecnie na froncie włoskim obok dywizji karpackiej dywizja kresowa składa się z tych uczestników kampanii r. 1939, którzy znaleźli się w Rosji w latach 1939/41. Kiedy w lipcu 1941 r. zawarty został między Związkiem Sowieckim a rządem Rzeczypospolitej układ polityczny i umowa wojskowa, stworzone zostały możliwości powołania do życia nowych polskich sił zbrojnych na terenie Związku Sowieckiego. Akcję tę rozpoczął gen. Anders, obecny dca II korpusu, żołnierz doświadczony i energiczny. Ma on za sobą udział w walkach lat 1914—1918, 1919—1920 i w kampanii r. 1939. Ukończył on wyższe studia wojskowe polskie i francuskie. Był 8-krotnie ranny. Liczy obecnie 52 lata. W wojnie obecnej dowodził kawalerią w Polsce, był organizatorem armii polskiej w Rosji, a następnie wojsk polskich na środkowym wschodzie.

Władze sowieckie zezwoliły początkowo na utworzenie zaledwie dwóch dywizji. Dywizje te organizowały się i przetrwały w Rosji w namiotach ciężką zimę nadwołżańską, w okolicach Buzułuku i Saratowa. Tam też odbywały się pierwsze ćwiczenia bojowe, połączone z ostrym strzelaniem. Pod koniec r. 1941 dywizje te przeniesiono na południe w okolice, sąsiadujące z Chinami, Afganistanem i Persją. Następnie władze sowieckie zezwoliły na sformowanie dalszych 4 dywizji. W marcu r. 1942 władze sowieckie ograniczyły jednak ilość wojsk polskich w Rosji do 3 dywizji, w związku z czym nadwyżki ewakuowano do Iranu. Z biegiem czasu nastąpiła druga ewakuacja. Żołnierze polscy przewiezieni zostali przez całą Persję, Irak i Transjordanię do Palestyny, gdzie znajdowała się już brygada karpacka. W sierpniu r. 1942 reszta polskich dywizji z Rosji była ewakuowana przez Iran do Iraku. Oddziały polskie z Syrii i Palestyny przeniesione zostały również do Iraku, gdzie zorganizowano silną armię polską na wschodzie pod dowództwem wspomnianeg wyżej gen. Władysława Andersa.

Wszystkie polskie oddziały otrzymały pełne wyekwipowanie i uzbrojenie od władz brytyjskich. Podczas szkolenia w obozach ćwiczebnych na środkowym wschodzie żołnierze polscy szybko przyswoili sobie znajomość nowoczesnej broni i zyskali sobie uznanie zarówno polskich jak i brytyjskich dowódców Armia polska na Wschodzie składa się z nowoczesnych wielkich jednostek piechoty i broni pancernej oraz licznych pułków artylerii, oddziałów saperów, łączności, podległych bezpośrednio dowództwu armii. Prócz tego istnieją oddziały tyłowe wojsk specjalnych, jak np. batalion kolejowy, kompanie drogowe, warsztaty, szpitale wojskowe itp. oraz ośrodki wyszkolenia a także szkoły junaków dla młodzieży w wieku przedpoborowym.

W lecie ub.r. przeprowadził dłuższą inspekcję wojsk polskich na Bliskim Wschodzie Naczelny Wódz gen. Sikorski, zapowiadając

na pożegnanie że już wkrótce sam osobiście powiedzie polskie szeregi do walki mającej przynieść wolność uciemiężonej Ojczyźnie. Niestety nie danem mu było doczekać tej upragnionej chwili, jak wiadomo w drodze powrotnej w katastrofie lotniczej życie zakończył.

Tymczasem oddziały polskie na Wschodzie szkoliły się dalej intensywnie zapoznając z nowoczesnym sprzętem i nowymi metodami walki.

Obchodząc święto 11 Listopada otrzymują oni sztandar ofiarowany przez uchodźców polskich w Palestynie. Na sztandarze tym wyhaftowano nazwy miast będących miejcami tworzenia wojsk polskich w Rosji. Sztandar poświęcony był w Jerozolimie i jest pierwszym polskich sztandarem wojskowym złożonym na Grobie Chrystusa. W czasie tej uroczystości przemawia gen. Anders stwierdzając m.in., że „za słowo Niepodległość miliony naszych pradziadów położyło swoje głowy. Za to samo słowo są dziś mordowani i katowani setkami tysięcy najlepsi ludzie w Polsce. My jesteśmy tą szczęśliwą komórką polską która może mówić i myśleć jawnie po polsku. Pamiętamy jednak wciąż o tych braciach naszych którzy walczą w kraju a wspierają ich duchy towarzyszy poległych w walkach w powietrzu, na lądzie i na morzu. Czekamy dziś i pewni jesteśmy że prędko przyjdzie rozkaz: Polska Armia na Wschodzie maszerować! Kierunek Polska!".

Niedługo miało trwać już to oczekiwanie. A tymczasem przybył na inspekcję nowy wódz naczelny gen. Sosnkowski. Będąc obecnym na szeregu ćwiczeń połączonych z ostrym strzelaniem artylerii wyraża swe uznanie dla osiągniętych wyników wyszkolenia oświadcza przy tym że pragnie przed całym światem wyrazić gotowość bojową wojsk polskich, których szeregi przepojone są duchem bojowym i pragną wejść do walki.

Po ukończeniu inspekcji jednostek liniowych naczelny wódz w rozkazie do żołnierzy powiedział m.in.: „Wy stąd ze wschodu i Wasi towarzysze z W. Brytanii mogą rychło stanął w ogniu walki. z niecierpliwością czekamy na ten dzień tak dla serca żołnierskiego upragniony". A dalej scharakteryzowawszy dotychczasową pracę i zasługi inspekcjonowanych oddziałów, które „wzbudziły uznanie i szacunek wśród wojsk sprzymierzonych", oświadczył, że z ufnością „patrzy w przyszłość bojową zespołu stworzonego z żołnierzy, którzy wykazali tak wysoki poziom moralny", szczególnie że będąc obecnie odpowiednio przygotowanymi i uzbrojonymi niezawodnie swymi czynami bojowymi pomnożą sławę oręża polskiego. I wreszcie rozkaz swój kończy słowami: „Idąc w bój pamiętajcie że przeżywamy czasy które rozstrzygną o losie naszego narodu i państwa na długie lata. Pamiętajcie o Waszych towarzyszach broni walczących w kraju z podziemi, samotnie, bez sławy i rozgłosu wśród najgorszych tortur fizycznych i moralnych. W porównaniu z nimi

jesteście wybrańcami losu, którym danem będzie zmierzyć się z odwiecznym wrogiem w otwartym boju".

Po ukończeniu jeszcze inspekcji szkół junaków armii polskiej, formacji transportowych i sanitarnych oraz udekorowaniu polskich lotników Wódz Naczelny w rozkazie pożegnalnym raz jeszcze stwierdził „wysoki i jednolity front duchowy, żarliwy patriotyzm wzruszającą ofiarność i bezinteresowność czyniącą z armii polskiej gromadę żołnierską o wysokiej próbie moralnej, a z niedawnych bezbronnych tułaczy jednolity blok najeżony bronią i gotowy ruszyć w każdej chwili na nieprzyjaciela", wyrażając przekonanie, że na szeregi te „można liczyć napewno w każdej potrzebie zmiennych losów wojny".

Wszystkie przytoczone tu słowa Naczelnego Wodza charakteryzują nam najlepiej poziom moralny i fachowy naszej armii na wschodzie. Całkowicie potwierdził to znany amerykański gen. Patton przeprowadzając w lutym b.r. przed samym odejściem II Korpusu na linię bojową inspekcję wojsk polskich na wschodzie.

I tak żołnierze polscy znowu są w walce. Dwa lata minęły od bojów Brygady Karpackiej pod Tobrukiem i Ghazallą. Po przerwie wynikłej z charakteru tej wojny żołnierz polski znowu walczy, tym razem na ziemi włoskiej, która nie po raz pierwszy ogląda żołnierza polskiego walczącego o wolność Ojczyzny w dalekich i obcych krajach.

Wyruszającym na ten nowy bój żołnierzom polskim przesłali gorące słowa Prezydent Rzeczypospolitej wraz z Rządem Polskim oraz Naczelny Wódz. „...Skrzyżowaliście znowu broń z nieubłaganym wrogiem Polski" mówi w swym apelu Pr. Rzeczypospolitej „niech Bóg Sprawiedliwy kieruje orężem Waszym. Szlakiem naszych dziadów i ojców idziecie z ziemi włoskiej do Polski. Życzę Wam abyście doszli i na ostrzach waszych bagnetów przynieśli wolność skrwawionej Ojczyźnie".

„Pokażcie jak żołnierz polski potrafi walczyć i spełniać swój obowiązek pomimo wielkich przeciwności losu i goryczy" mówi słusznie w swym rozkazie Naczelny Wódz. „Mężne serca rodaków w kraju uderzają mocniej w tej chwili. Ich miłość wiara i nadzieja towarzyszą Wam wiernie na historycznym szlaku wędrówki Polaków".

Przesyłając całemu II Korpusowi życzenia powodzenia w walkach na drodze do Ojczyzny, Rząd Polski w swej rezolucji wyraża nadzieję, że wobec patriotyzmu, męstwa i sprawności bojowej dobrze zasłuży się on Ojczyźnie.

Słowa naszych najwyższych zwierzchników jaskrawo malują położenie w chwili gdy oddziały nasze po blisko 3 latach podejmują na nowo walkę na lądzie oraz pokładane w nich nadzieje. Niezawodnie spełnią one swe zadanie.

PLUTON PANCERNY W WALCE O MIEJSCOWOŚĆ I W BOJU ULICZNYM

Zasady ogólne.

W walkach o miejscowości i w boju ulicznym wszystkie mniejsze oddziały broni pancernej do kompanii włącznie zasadniczo współdziałają z siłami żywymi najwydatniej współpracując z oddziałami pionierów. Samodzielne prowadzenie walki o miejscowość przez małe oddziały broni pancernej ograniczą się tylko do obrony lub zdobywania niewielkich osiedli.

Zdobywanie wszystkich większych miejscowości o trwałych budowlach dobrze zorganizowanych obronnie jest połączone z wielkimi trudnościami dla nacierającego, za to w obronie oddziały wykorzystują miejscowość jako osłonę przed ogniem i obserwacją nieprzyjaciela.

Bój w mieście rozpada się na szereg drobnych ognisk walki, prowadzi się go poszczególnymi odziałami z których każdy działa na jednej ulicy.

W boju ulicznym, który cechuje niezwykła uporczywość oraz łatwość zaskoczenia odnosi zwycięstwo nie ilość sprzętu oraz jego wyposażenie ale wartość indywidualna żołnierza, jego odwaga, inicjatywa i przedsiębiorczość.

Na powodzenie walki wewnątrz miejscowości wpływa dobitnie szerokość ulic, brak przeszkód (barykady) oraz ognia dział przeciwpancernych lub możność wyminięcia ich obejściem naprzełaj przez podwórza, parkany, szopy i ogrody.

W zależności od zadania oraz kierunku ulicy siła walczącego oddziału pancernego waha się od plutonu czołgów wzgl. samochodów pancernych wzmocnionego oddziałem piechoty wyposażonym w karabiny maszynowe oraz moździerze do kompanii czołgów współdziałających również z odziałem sił żywych wzmocnionym pojedyńczymi działami artylerii.

Noc wyklucza użycie sprzętu pancernego w boju ulicznym, który wykonuje zadanie tylko od świtu do zmroku, natomiast w walkach o osiedla broń pancerna może wziąć udział w nocy w natarciu na przedni skraj miejscowości.

W końcu należy podkreślić że w tego rodzaju walkach bardzo doniosłą rolę odgrywa dokładnie zorganizowana i sprawnie działająca łączność, do czego używa się wszystkich posiadanych środków.

Walka o miejscowość.

Przyjrzyjmy się teraz przygotowaniom jakie poczynić musi dowódca plutonu czołgów lub samochodów pancernych wchodzącego w skład oddziału mającego nacierać na osiedle.

Po zaznajomieniu się z położeniem własnym i nieprzyjaciela sporządza on szkic miejscowości wyznaczając na nim dokładnie kierunek swego uderzenia. Następnie uzgadnia swe działania z dowódcami oddziałów towarzyszących ustalając znaki porozumiewawcze między załogami poszczególnych wozów a tymi oddziałami. Wreszcie przeprowadza odprawę z załogami zaznajamiając ich dokładnie z zadaniem, sposobem jego wykonania, kierunkami uderzenia przyczym wyznacza kolejność posuwania się wozów bojowych z chwilą rozpoczęcia walk ulicznych, dalej wyznacza miejsca zbiórki bojowej, środki łączności i składnice meldunkowe określając wreszcie sposób zaopatrywania w amunicję i miejsca punktów opatrunkowych.

Po ukończeniu tych czynności zgodnie z ogólnym rozkazem i planem natarcia dowódca plutonu prowadzi swe czołgi na miejsce zbiórki bojowej wzgl. na podstawę wyjściową przyjmując odpowiednie ugrupowanie poczym wspólnie z oddziałami towarzyszącymi rozpoczyna natarcie według ogólnych zasad mając jako cel opanowanie przedniego skraju atakowanej miejscowości.

Bój uliczny.

Po opanowaniu przedniego skraju miejscowości rozpoczyna się bój uliczny. Czołgi zostają wówczas przydzielone do poszczegónych oddziałów piechoty conajmniej w sile pół plutonu.

Wkraczając sprzętem pancernym w ulicę należy posuwać się na przemian po obydwóch jej stronach zachowując do 200 m odległości pomiędzy wozami aby nie tracić wzajemnej łączności wzrokowej. W czasie posuwania się załogi ubezpieczają się wzajemnie obserwując bez przerwy otwory domów od dachów do parteru i w ten sposób że wóz pancerny posuwający się z lewej strony obserwuje prawą i odwrotnie, niezaprzestając jednocześnie stałej i bacznej obserwacji wewszystkich pozostałych kierunkach. Szczególną uwagę zwraca się na skrzyżowania dróg przy czym z reguły ruch czołowego wozu pancernego w boczną ulicę lub za zakręt następuje dopiero po zbliżeniu się do niego następnego wozu pancernego na wysokości sprzyżowania. Obowiązkiem kierowcy czołga będzie przy tym baczne śledzenie jezdni i wymijanie podejrzanych miejsc w celu uniknięcia możliwego zaminowania.

Zasadniczo w walkach ulicznych załoga sprzętu pancernego nie usuwa napotkanych przeszkód pozostawiając to oddziałom towarzyszącym. Zadanie broni pancernej ogranicza się przede wszystkim do zwalczania gniazd oporu nieprzyjaciela oraz obezwładnienia jego środków ogniowych przy pomocy własnego ognia prowadzonego w ruchu i z poza ukrycia a następnie niszczenia przeciwnika wykonywaniem częstych gwałtownych wypadów z niespodziewanych kierunków.

Napotkawszy większą przeszkodę zamykającą dalszą drogę w postaci oporu przeciwnika poszczególne czołgi usiłują wyminąć ją wyszukując odpowiednie drogi przez podwórza i ogrody a w razie potrzeby łamiąc parkany i waląc drewniane budowle. Następnie dopiero przystępują do jej zniszczenia stosując koncentryczne uderzenia wykonane zasadniczo trzema czołgami. Wtenczas gdy jeden z nich będzie wiązać nieprzyjaciela od przodu dwa inne po obejściu przeszkody nacierają na jej boki. Działanie to poprzedza zwykle rozpoznanie mające także nacelu stwierdzenie czy ma się rzeczywiście do czynienia z prawdziwym gniazdem oporu czy też makietą często stosowaną w podobnych warunkach dla zmylenia nacierającego.

Wszelkie usiłowania nieprzyjaciela zbliżenia się do pojedyńczych wozów pancernych będą energicznie zwalczane ogniem przede wszystkim na dalsze odległości a gdyby jednak mimo to udało się poszczególnym grupom przeciwnika podsunąć się na bliższą odległość zwalczać się go będzie własnym ruchem, bronią pokładową oraz granatami.

Spotkanie nieprzyjacielskiej broni pancernej nie powinno wpłynąć na zmianę własnego szyku bojowego. Wtenczas każdy dowódca wozu pancernego stara się szybkim i celnym strzałem oraz planowym ruchem rozstrzygnąć pojedynek na swoją korzyść. W boju ulicznym, w którym często walczy się o poszczególne domy, należy bezwzględnie unikać przez swój ruch zerwania bezpośredniego kontaktu z oddziałem towarzyszącym, który wykorzystuje w walkach ulicznych przydzielony sprzęt pancerny przede wszystkim jako ruchome gniazda ogniowe torujące mu drogę, której nie były w stanie samodzielnie oczyścić od nieprzyjaciela. Oddział współdziałający wykorzysta więc każdy ruch czołgu do przodu ubezpieczając go od obskoczenia przez żywe siły nieprzyjaciela zwalczane jednocześnie przez sprzęt pancerny własną bronią pokładową i granatami.

Uszkodzony w walce sprzęt pancerny zostaje wyholowany przez następny wóz bojowy poza zasięg ognia nieprzyjacielskiego tak aby załoga jego mogła usunąć wszelkie niedomagania. Wrazie niemożności ewakuacji załoga wykorzysta unieruchomiony czołg jako gniazdo ogniowe. O ile jednak zajdzie konieczność opuszczenia sprzętu na polu walki załoga niszczy urządzenia napędowe oraz zabiera broń lub jej części składowe.

Oto kilka krótkich zasad walki małych zespołów pancernych o miejscowości i w ich wnętrzu, walki z jaką szczególnie w początkowym okresie insurekcji często się spotkamy i którą dobrze znać powinniśmy. Walka ta odbywa się w warunkach wybitnie niekorzystnych dla broni pancernej. Utrudnia ona wyzyskanie charakterystycznych cech sprzętu powodując straty techniczne. Toczy się

ona zazwyczaj na bliską odległość z zasady działając hamująco na ruch wozu pancernego, który skrępowany niedostateczną przestrzenią nie może rozwinąć właściwej sobie szybkości będąc przy tym narażonym stale na zaskoczenie. Brak podstawowych elementów do decyzji i jednoczesna konieczność szybkiego działania wymagają od każdego żołnierza broni pancernej nie tylko wyszkolenia technicznego ale również i wysokich wartości indywidualnych: inicjatywy, szybkości działania, błyskawicznej orientacji i wreczcie umiejętności wyjścia poza rozkaz w koniecznym wypadku. Odważny, przedsiębiorczy i samodzielny dowódca czołga czy oddziału broni pancernej góruje zawsze nawet nad liczniejszym i lepiej wyposażonym przeciwnikiem.

NA BAŁTYK!

Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da. Z tym niezłomnym postanowieniem naród polski podjął nierówną walkę w obronie swych odwiecznych praw. Podjął ją jednolity jak granit, bo dostęp do morza stanowi dla niego najgłówniejszą arterię życia.

Na miejsce wąskiej gardzieli pomorskiej Rzeczpospolita musi uzyskać szeroki i pełny dostęp do Bałtyku. Wojenne cele morskie Polski muszą być przeto już dziś znane każdemu Polakowi, aby w momencie decydującym, w momencie ustalania granic i odszkodowań, cały naród stanął świadomie za swymi słusznymi żądaniami.

Jakkolwiek walczymy u boku potężnych sprzymierzeńców, jakimi są Anglia i Ameryka, lecz nie żądajmy od nich, by decydowali o tym, jaka Polska ma być. Doświadczenie uczy nas, że o tym decydować winniśmy sami.

Zadaniem naszym w Kraju jest przygotowanie społeczeństwa do objęcia poszerzonego wybrzeża morskiego, przygotowania młodych kadr do służby morskiej.

Bohaterskie akcje naszych okrętów wojennych, walczących od pierwszych dni wojny niemal na wszystkich oceanach i morzach świata oraz ciężka i pełna ofiar służba statków polskich — oto wojenny wkład naszej floty, stwarzający podstawy, na których budujemy naszą morską przyszłość.

Testamentem są dla nas słowa gorącego orędownika sprawy morskiej gen. Sikorskiego, wypowiedziane do marynarzy: **„Nasz dostęp do Bałtyku był przed wojną bardzo słaby i znikomy. Sławny bój o Westerplatte, Oksywie i Hel dał wprawdzie wiele przykładów męstwa i bohaterstwa, lecz była to walka bez widoków zwycięstwa. W warunkach, jakie wtedy istniały, nie mogliśmy w obronie naszego wybrzeża stawić skutecznego oporu niemieckiej napaści. Dlatego po drugiej wojnie światowej staniemy mocno i pewnie nad**

morzem, by zagwarantować Polsce nieodzowną i bezpośrednią łączność z całym światem".

Jeden z najbardziej miarodajnych mężów stanu powiedział niedawno: „Pragnę,aby w przyszłości bandera polska płynęła dumnie na oceanach i morzach, oraz ażeby flota wasza została potężnie rozbudowana. Wierzę, że tak się stanie"

Aby jednak móc sprostać tym zadaniom trzeba nie tylko posiadać wybrzeże morskie, porty i okręty, lecz także odpowiednie zastępy ludzi zżytych z morzem i dobrze obeznanych z żeglugą.

Wiele młodych i gorących serc polskich bije dziś dla ukochanej Ojczyzny. Wiele jest gotowych już dziś chwycić za broń. Wiele z nich szczególnie mocno bije dla polskiego morza i marzy o walce na pokładzie okrętu z banderą Białego Orła. Niektórych spotkał ten zaszczyt, że walczą już w szeregach Polski Podziemnej.

Siły Zbrojne w Kraju w odpowiedniej do działania chwili powołają pod broń młode zastępy obrońców. Na razie, do momentu generalnej mobilizacji, młodzież polska musi koncentrować swoje duchowe i fizyczne siły.

Czasy tej mobilizacji wewnętrznej są niezwykle ciężkie. Niejeden w tej walce codziennej o egzystencję utracił wiele wartościowych ambicyj. Ale ten, kto zachował duszę polską, ten, kto przetrzymał dni najgorsze, ten jest zdolny wydźwignąć się na najwyższe szczyty i zrealizować swe najdumniejsze marzenia. Do tych wszystkich pracujących i uczących się młodych Polaków zwracamy te słowa: **mobilizujcie się duchowo i fizycznie dla polskich sił Zbrojnych w Kraju, bo zwycięska chwila walki już bliska,** tylko sięgnąć po nią mocną dłonią należy.

Szukajcie więc wytchnienia od codziennych trosk i poświęcajcie je na przygotowanie się do rzemiosła wojennego, a przyjdzie Wam to łatwo bo macie w sobie krew rycerskich przodków. Pogłębiajcie swą wiedzę z myślą, że każde opanowane zadanie matematyczne przyczyni się do dokładniejszego wycelowania lufy armatniej w serce wroga. Ćwiczcie się codziennie, gdzie się tylko da, a wyrzucając ramiona w górę i w dół myślcie, że wzrastające siły pomogą oddać tym pewniejszą salwę z CKM-u we wraże gniazdo.

W tym decydującym momencie Polska Marynarka Wojenna potrzebować będzie świeżych zastępów oficerów, podoficerów i marynarzy. W pierwszym rzucie potrzeba będzie ponad 1.000 oficerów i podoficerów do służby w samej marynarce wojennej.

Marynarka opiera się na elemencie wykwalifikowanym i przygotowanym do swego zawodu. W tym celu ci z pośród młodych ludzi, którzy pragną do niej wstąpić, muszą szczególny nacisk położyć na wiedzę i zalety charakteru. Wiedza na okręcie jest niezbędna, bo — jak się wyraził jeden z francuskich admirałów — „gładka powierzchnia morza nie posiada przeszkód i strategia na niej rozgrywa się według zasad geometrii".

Warunki do spełnienia nie są trudne dla przeciętnego, zdrowego młodzieńca i chętnego umysłu. Zawód oficera i podoficera Polskiej Marynarki Wojennej łączy w sobie najszczytniejszy zawód żołnierza polskiego, marynarza-żeglarza, tego, który po wiekach przerwy, znowu Banderę Polską okrywa chwałą, walcząc na oceanach i morzach świata. Wreszcie oficer i podoficer Marynarki Wojennej może stać się wychowawcą dalszych zastępów marynarzy i będzie tym, na którego barkach często spoczywać będzie obowiązek reprezentowania Państwa i Narodu wśród obcych — jak to ma miejsce w obecnej wojnie.

Różnorodność broni jakie łączy w sobie Marynarka Wojenna pozwala na dowolny i pożyteczny wybór. Rodzaje broni są następujące: łączność (sygnalizacja i radio), nawigacja, mechanizmy okrętowe, broń podwodna, artyleria, lotnictwo i administracja.

Kandydaci na oficerów marynark i rekrutowani będą spośród maturzystów i techników (dla uczniów liceum i innych średnich zakładów naukowych będą ułatwienia), zaś kandydaci na podoficerów spośród mechaników, rzemieślników, radiotelegrafistów itp. z ukończoną przynajmniej szkołą powszechną.

Togo.

TZ
WW